Nr 61. Kraków, Środa 15 Marca 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Eppcam i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel S. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Hidera, ul. Karmelicka 16.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Kessler. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nieproszone rady.

W poglądach naszych na wypadki w Królestwie Polskiem zwracaliśmy zawsze uwagę, że pojmować je należy nie z galicyjskiego stanowiska partyjnych interesów, ale że w rachubę brać należy przedewszystkiem zapatrywania, panujące tam, na miejscu, w Królestwie Polskiem Spotykaliśmy się skutkiem tego zawsze z zarzutem rozmyślnego podburzania umysłów, fałszywego przedstawiania istotnego stanu rzeczy i t. p. Tymczasem pokazuje się, że byliśmy zawsze najbliżsi zapatrywań, jakie przeważają w poważnych sferach inteligencyi Warszawy i Królestwa Polskiego, w sferach, nie wpisujących się ani w szeregi socyalistyczne, ani nie kierujących akcyą robotniczą.

Dowodzi tego memoryał, jaki w sprawie szkolnej zawiozła deputacya z Królestwa Polskiego do Petersburga. Do deputacyi tej, prócz redaktora Świętochowskiego, przedstawiającego radykalniejszy kierunek w publicystyce warszawskiej, i hr. Tyszkiewicza, autora znanego memoryału, należeli między innymi pp. Kijewski, Chrzanowski, Parczewski i inni — wszyscy obywatele poważni, znani z rozważnego traktowania spraw narodowych. Memoryał, przez nich przedstawiony najwyższym sferom urzędowym w Petersburgu, podaje w dosłownem brzmieniu „Naprzód“. Wedle tego brzmienia, dość krótki memoryał, poparty 40 tysiącami podpisów, zawiera znane z uchwał wiecu warszawskiego postulaty szkolne. Postulaty te umotywowano nadto następującą argumentacyą:

„Gdyby nasza nadzieja nie miała być spełnioną, uważamy za swój obowiązek obywatelski wyrazić uzasadnioną obawę o zgubne następstwa takiego zawodu. Fale podniecających skarg, które nadpłynęły z cesarstwa, wzmocniły się u nas dodatkową siłą nienawiści do systemu rusyfikacyjnego i dzięki niej przesiąknęły nawskroś społeczeństwo. Olbrzymie, milionowe, jedyne w dziejach bezrobocie, które ogarnęło nawet warstwy społeczne, dotychczas nigdy nie podejmujące takiej walki, chociaż skutkiem zubożenia kraju przeszło głównie szlakami zatargu ekonomicznego, zabaczało wielokrotnie w kierunku politycznym. Czy ono po tej próbie, uzasadniającej masom ludności zasób i celowość ich wzorowo działających sił, nie zacznie się powtarzać i zwracać coraz bardziej ku tej stronie, czy ten pierwszy dreszcz powszechny nie jest zapowiedzią stałej febry, występującej zawsze przy ucisku politycznym — nie śmiemy tego rozstrzygać, ale pozwalamy sobie, jako możliwe, zaznaczyć, tembardziej, że liczne i znamienne objawy ruchu narodowego, zarówno wśród inteligencyi, jak wśród ludu, nadały tej możliwości wielkie prawdopodobieństwo. Naród, skazany na życie w warunkach, tępiących jego istotę i kulturę, od chwili gruntownych zmian w państwie, do którego należy, musi wejść w stan natężonego wrzenia; w tym stanie nie może dać żadnej rady rozum, na co zwrócić uwagę poczytujemy również za swą obywatelską powinność. Czterdziestoletnia rusyfikacya nie osiągnęła ani jednego ze swych założeń, tylko znękała społeczeństwo, zmarnowała mnóstwo jego sił, odciągniętych od pracy, a zużytych na obronę, i rozpaliła do niebywałego żaru właśnie te uczucia, które chciała zgasić“.

„Dla „Czasu“ był ten zwrot memoryałowy widoczną niespodzianka, pisze on bowiem z tego powodu:

„Jeśli „dokument“ ten jest istotnie memoryałem, który przedstawiony ma być ministrowi Bułaginowi, to ubolewać tylko najgłębiej należy, że w sprawie tak doniosłej, tak sięgającej w rdzeń interesów narodowych w Królestwie, zredagowano przedstawienie, będące dorywczym, momentalnym wyrazem gorączkowej chwili i podniecenia nerwowego podczas i bezpośrednio po zwołaniu wiecu szkolnego w Warszawie — a nie owocem koniecznej dojrzałej rozwagi — liczącej się z ciężką odpowiedzialnością wobec całego polskiego społeczeństwa.“

Od tej odpowiedzialności nie uchylą się też bezwątpienia ani autorzy memoryału, ani ci, co go zawieźli do Petersburga. Lepiej oni od naszych konserwatystów i Wszechpolaków wiedzą, w jakim tonie przemawiać obecnie należy do rządu rosyjskiego. Niepotrzebnie też pod tym względem ustawiczne spotykają ich ze strony naszych koteryjnych polityków rady i wskazówki.

Przesilenie trwa dalej.

Nigdy zapewne jeszcze podczas przesileń rządowych i parlamentarnych w Budapeszcie nie przestąpiło progów „Burgu“ wiedeńskiego tylu węgierskich polityków, ilu obecnie powołanych było do króla. Korona tym razem nie ograniczyła się na wysłuchaniu opinii specyalnych swoich mężów zaufania, lecz odbyła prawdziwą ankietę polityczną, do której dopuściła członków wszystkich stronnictw, nawet najbardziej dotychczas opozycyjnych. Wchodzili oni kolejno do gabinetu królewskiego pełni nadziei, a opuszczali go z twarzą nieraz zafrasowaną, nie mając na zaspokojenie ciekawości reprezentantów prasy innej odpowiedzi, jak tę jedną tylko, stereotypową niemal, że Korona dobrze jest poinformowana o sytuacyi lecz że mimo to drogi wyjścia z dzisiejszego zaklętego koła przesilenia jeszcze odnaleść nie zdołano.

I rzeczywiście, jedynym skutkiem tych licznych audyencyi w „Burgu“ jest to, że sytuacya się wyjaśniła, a wyjaśniła się w ten sposób, iż z po za przesilenia rządowo-parlamentarnego wyłonił się zatarg między obecną większością w Sejmie węgierskim a koroną. — Wszystkie już stronnictwa tego Sejmu dowiedziały się bezpośrednio z ust króla, że przyjęte przez całą koalicyę opozycyjną wojskowe postulaty stronnictwa niezawisłości napotykają na stanowcze veto korony i że na razie nie ma nadziei, iżby jej stanowisko uledz mogło zmianie. Król jako sumę swoich ustępstw w dziedzinie wojskowej oznaczył program komisyi dziewięciu z roku 1903, żądania koalicyi opozycyjnej sięgają dalej. Stronnictwo niezawisłości pragnie mieć armię narodową, zależną od Sejmu, korona stara się i nadal zachować jej dzisiejszy charakter wspólnej cesarskiej i królewskiej armii.

Po audyencyi byłego prezydenta gabinetu Weckerlego rozeszła się pogłoska, że jemu wreszcie powiodło się wynaleść formułę, któraby zadość czyniła stanowisku stron obu przynajmniej na czas najbliższy. Formuła ta polegać miała na tem, że Sejm węgierski w swej całości, a więc Izba poselska wraz z Izbą magnatów poweźmie uchwałę, iż żądanie narodu węgierskiego co do zrealizowania jego postulatów w dziedzinie wojskowej jest najzupełniej uprawnione, że atoli opozycya na razie spełnienie tych postulatów odracza i tem samem wyklucza je z programu prasy utworzyć się mającego gabinetu. Rychło atoli i ta pogłoska okazała się mylną. Stronnictwo niezawisłości, jak się zdaje, nie zgodziło się na tego rodzaju załatwienie przesilenia, od jego zaś woli wszystko dziś zależy na Węgrzech.

Mniej trudności nastręcza, jak wiadomo, kwestya rozdziału terytoryum cłowego. I ten rozdział nie jest sympatyczny koronie, jednakże nie sprzeciwia się ona już, aby dokonano go na mocy dobrowolnego układu obu części monarchii.

Tymczasem we wszystkich sprawach politycznych Węgier zupełny powstał zastój. Sejm znów się odroczył aż do utworzenia nowego gabinetu. Praca prawodawcza ustała zupełnie, nawet komitet wykonawczy koalicyi stronnictw opozycyjnych zaniechał odbywania dalszych posiedzeń. Stronnictwo niezawisłości okazuje pewną bierność. Stosownie do słów Kossutha, że naród węgierski umie czekać, postanowiono na razie wstrzymać się od wywierania nacisku na koronę i rzeczywiście czekać, aż zatarg dojrzeje tak dalece, iż jego rozwiązanie stanie się i dla korony naglącą koniecznością.

A taką koniecznością stać się on musi już w bliskiej przyszłości. Panująca dziś niepewność odbija się szkodliwie na całem życiu ekonomicznem obu części monarchii. Przemysł zwłaszcza jest bezradny. Nie wie on, co się stanie, co go czeka, nie może więc nawet przygotować się na ewentualne zmiany w przyszłości. I rząd niemiecki nalega podobno, aby wreszcie zabrano się do załatwienia nowego traktatu handlowego. Krążyła nawet pogłoska, że w tym celu ambasador austro-węgierski w Berlinie, hr. Szoegyeny-Marich ma się udać do Budapesztu.

Pod jednym względem zatarg korony z opozycyą w ostatnim czasie jeszcze się skomplikował. Powołany na audyencyę do króla poseł chorwacki Tomasicz oświadczył podobno, że na wypadek, gdyby Węgrom przyznano komendę węgierską, Chorwaci natychmiast żądaliby komendy chorwackiej dla swoich pułków.

Chłopi w Rosyi.

Ruch przewrotowy wśród włościan w Rosyi przybiera coraz większe rozmiary. Jakie może być socyalne i kulturalne podłoże tego ruchu, łatwo domyślą się czytelnicy naszego pisma, jeżeli zechcą przypomnieć sobie to wszystko, cośmy w swoim czasie pisali o przyczynach głodów w Rosyi, a niedawno temu o szkolnictwie ludowem w tem olbrzymiem państwie. Dla utrzymania jedynie ciągłości poglądów na tę sprawę, która znowu w ostrej formie narzuca się opinii publicznej, w krótkości szkicujemy warunki, wśród których żyje olbrzymia, 78-milionowa masa włościaństwa w 50 guberniach Rosyi europejskiej, stanowiąca 76% całej ludności rosyjskiej w Europie.

Kiedy w r. 1861 włościanin rosyjski z niewolnika, poddanego, stał się rzekomo „wolnym obywatelem“, to za wolność swoją bardzo drogo zapłacił, a już za darmo nie otrzymał jej wcale. Przedewszystkiem dano mu o jedną szóstą część ziemi mniej, niż jej, za pańszczyźnianych czasów, uprawiał na swoją korzyść, a za oddaną mu ziemię obarczono go opłatami wykupowemi, które ciężyć będą na wolnej własności chłopskiej do r. 1932.

Zostawszy samodzielnym gospodarzem, zaczął włościanin wydawać więcej, niż zarabiał, ponieważ posiadał niewiele ziemi, z której zmuszony był opłacać podatki, wykupy, wreszcie utrzymać się wraz z rodziną. Nie będąc zdolnym do żadnej innej pracy, prócz lichego gospodarowania na roli, zwiększał swój warsztat rolny przez wydzierżawianie ziemi szlacheckiej (obecnie 11 milionów dziesięcin) za opłatę lub odrobek, ale nie robił na tem wielkiego interesu, gdyż zmuszony był płacić za dzierżawy drogo. — Obecnie włościanin tak przywykł do wydzierżawiania ziemi, że nie mógłby bez tego egzystować. Pomimo tych dzierżaw atoli byt włościanina rosyjskiego wcale się nie poprawił i corocznie jest gorszym, czego dowodzą głody w Rosyi. Włościańska technika rolna pozostała na tym samym poziomie, na jakim była przed reformą włościańską, zatrzymała ten sam system, narzędzia i wiedzę archaiczną; nic więc dziwnego, że ziemia produkuje mało, że głody stały się w Rosyi klęską chroniczną.

W Rosyi żyje 70% analfabetów. Od czasu uwłaszczenia włościan rząd zwiększył podatki w czwórnasób, i to równocześnie ze spadkiem cen na zboże. To też w wielu miejscowościach podatkowe zaległości włościan przewyższają wysokość rocznych opłat. Wytworzył się skutkiem tego taki stan rzeczy, że włościanin z lichego zbioru zboża może sprzedać niewiele, co mu nie wystarcza na opłacenie podatków, a nadto staje się on bardzo złym nabywcą, zwłaszcza gdy skutkiem wysokich podatków pośrednich ceny soli, nafty, zapałek, tytoniu, trunków, cukru i t. p. znacznie się zwiększyły.

Jak zmniejsza się siła płatnicza włościanina rosyjskiego, dowodzi tego historya monopolu wódczanego. Przed zaprowadzeniem monopolu rząd systematycznie podnosił akcyzę od spirytualiów, gdy tymczasem wśród ludności zmniejszała się konsumcya. Rząd zląkł się o swój pokaźny, 300-milionowy dochód, i zaprowadził monopol wódczany. Jako przyczynę zaprowadzenia monopolu podawał rząd rozpowszechnione wśród ludu pijaństwo, zatruwanie się ludu wódką ze szkodliwemi domieszkami, ale właściwie rozchodziło się mu o utrzymanie wysokich dochodów skarbowych od wódki. I rząd zrobił dobry interes. Ze samego handlu wódką w 1902 roku miał 70 milionów dochodu, a ogólny dochód wyniósł przeszło 344 milionów rubli. Gdyby rząd przynajmniej część tego dochodu przeznaczył na cele zrujnowanego stanu włościańskiego, gdyby 70 milionów rubli, zarobionych na handlu wódką, przeznaczył na jego cele ekonomiczne, lub kulturalne, mógł był znaczne uzyskać rezultaty. Tymczasem na wykształcenie rolnicze w r. 1902 wydano 1,329.000 rubli, czyli 1·62% sumy 74·8 milionów rubli, przeznaczonych na ogólne potrzeby szkolne. Wprawdzie i ziemstwa, chociaż w swych wydatkach przez rząd ograniczone, są dość czynne w sprawie podniesienia rolnictwa. Np. w 1897 roku razem ziemstwa poniosły 1,507.661 rubli wydatków na szkoły rolnicze, stacye i pola doświadczalne, utrzymanie agronomów i instruktorów, utrzymanie składów nasion, narzędzi rolniczych, na płace dla lekarzy, weterynarzy itp. Atoli na zabawy ludowe kuratoryum trzeźwości wydaje rocznie 2,122.000 rubli, gdy na podniesienie wśród włościan przemysłu domowego, który mógłby do pewnego stopnia ulżyć ich ciężkiej doli, zwłaszcza w latach głodowych, rząd wydaje zaledwie przeszło 100.000 rubli, czyli po 1½ kop. na jednego rękodzielnika.

Gdy jeszcze dodamy, że rząd rosyjski po nieurodzaju w r. 1901 zmuszony był wydać na zakupno zboża dla włościan 22,961.000 rubli (ogólna pomoc rządu od r. 1892 do 1901 razem z umorzonemi zaległościami podatków wyniosła przeszło 515 milionów rubli), a pomimo takich środków warstwa włościańska ubożeje stale i emigruje na Syberyę, to zrozumiemy, że w olbrzymiej masie ludności rolnej w Rosyi tkwią niedomagania głębsze, które należałoby usunąć czemprędzej, jeżeli ucbronić się ma od ostatecznego upadku zrujnowany dzisiaj stan włościański.

A właściciele obszarów dworskich? Oni przedewszystkiem wydzierżawiają włościaninowi swoje grunta (przeszło 11 milionów dziesięcin) i to dość drogo, sami bowiem nie lubią gospodarować i wolą zapełniać kadry biurokracyi. Nie mają oni żadnego wpływu na lud, a tylko nieliczne jednostki, uczestniczące w pracy ziemstw, oddziaływują w pewnej mierze na lud dodatnio. A zresztą rząd usuwał ziemiaństwo nawet od niesienia pomocy włościanom, dotkniętym głodem, gdyż chciał utrwalić w ludzie przekonanie, że rząd i tylko rząd jest jego zbawcą. To też pomoc milionowa, którą przeznaczał dla głodnych, nie przynosiła ludowi korzyści, zważywszy, że pośrednikiem była tutaj biurokracya, nie dbająca zupełnie o dobrobyt ludności, lecz o własne dochody.

Już na początku roku 1902 włościanie napadali na dwory w znacznej części gubernij południowych. W obecnych warunkach powtarza się to samo zjawisko.

Z krajowej komisyi przemysłowej.

Lwów, 13 marca.

Pod przewodnictwem marszałka krajowego odbyło się 12 b. m. we Lwowie posiedzenie krajowej komisyi przemysłowej. Na posiedzenie przybyli: zastępcy przewodniczącego J. Rotter, dr W. Jahl i hr. Wł. Zamoyski, tudzież członkowie komisyi: dr A. Benis, W. Biechoński, Baczewski, J. Franke, F. Fiedler, Gorayski, Liban, ks. A. Lubomirski, T. Merunowicz, Br. Pawlewski, A. Pawłowski, dr St. Rittel, dr T. Rutowski, A. Sołtyński, Stefanowicz, Schayer, Stesłowicz, G. Steingraber, N. Ulmer, W. Szuchiewicz, dr A. Zgórski i B. Żardecki.

Po załatwieniu wstępnych formalności i spraw drobniejszych, odczytał dr Benis sprawozdanie z wizytacyi szkoły ślusarskiej w Świątnikach i szkoły kowalskiej w Sułkowicach. Sprawozdawca, podniósłszy trudności, które obie te szkoły mają do przezwyciężenia, zaznaczył postęp w oddziaływaniu ich na przemysł miejscowy i wskazał na ułatwioną i bardziej zyskowną produkcyę w obu szkołach skutkiem sprowadzenia odpowiednich maszyn. W dyskusyi nad tem sprawozdaniem brali udział J. Rotter, Merunowicz i sprawozdawca, a w toku jej poruszono zasadniczą kwestyę oddziaływania wogóle zawodowych szkół przemysłowych na wytwórczość krajową.

Po odczytaniu sprawozdania o urządzonym w Krakowie roku ubiegłego kursie drukarskim, członek komisyi Sołtyński przedstawił stan szkoły stolarskiej w Stanisławowie. Sprawozdawca przedstawił zebranym członkom komisyi fotografie mebli, które szkoła stanisławowska w ostatnich czasach wyrobiła, tudzież drobniejsze przedmioty oryginalne z zakresu stolarstwa i tokarstwa. Rzeczy te świadczą pochlebnie o rozwoju szkoły.

P. J. Starkel przedstawił sprawę centralnego kursu koszykarskiego, który dnia 15 stycznia b. r. został otwarty we Lwowie i rokuje bardzo dobre nadzieje. Na kursie tym uzupełnia swe wykształcenie zawodowe 6 uczniów z rozmaitych szkół koszykarskich w kraju. — Prócz tego odbędzie się na kursie dodatkowa nauka rysunków dla instruktorów koszykarstwa, powołanych na kurs.

Dr Zgórski przedstawił w ogólnych cyfrach stan krajowego funduszu przemysłowego po dzień 9 b. m. Wedle tego wykazu wypłacono w I kwartale b. r. na poczet sześciu przyznanych pożyczek 95 tysięcy kor., pozostaje zaś do dyspozycyi po koniec roku z dotacyi i

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna.

56 (Ciąg dalszy).

Nie ma dziś czeladź rzemieślnicza odpoczynku, ni spokoju. Dawniej po zachodzie słonka na piwo czeladnik szedł, po gospodach się włóczył i huczki stroił, dziś z rozkazu cechmistrza na baszty trzeba iść; tam w piwnicach formy do kul leżą, w izbie cechowej w piecu zapalono, ołów topią, do drewnianej formy go leją; wrzucono formę w zimną wodę, za chwilę otwarto: w rynnie dębowej dymią się trzy gorące, ołowiane kule.

Wreszcie żelaza, mosiądzu coraz mniej, w hucie, zbudowanej nad Dunajcem, coraz rzadziej ogień się pali, hutnik miejski nie ma co robić, ręce założył, przed hutą bezczynnie siedzi. Czeka na noc. Noc przyszła, konsulowie dali hucie robotę.

Oto kilku ludzi chyłkiem do kościoła bieży, powrozy w ich rękach, fartuchy skórzane, rękawy koszul podwinięte. Przyszli do plebanii, do księdza wikarego zapukali, wstał ksiądz, na dzwonicę ich prowadzi, trzy stare dzwony pokazuje i mówi:

— Bierzcie!

Dziesięciu chłopów się rzuciło, dzwon w powrozy spowili, rusztowanie mocne z drzewa zbili, wysadzono z osi dzwon, spuszczono lekko, znieśli go ze stromych schodów wieży. Wnet trzy ciężkie wozy po bruku miejskim huczą, przez basztę Różanną za miasto się wydostali, do huty jadą...

Straszliwy ogień w hucie wnet rozgorzał, dzwony już w piecu, tam war, tam pożoga, tam istne piekło goreje. Nie zbliżaj się teraz do huty, bo żar wszystką parę z powietrza wypił, tchu brak, gorąco śmiertelne od pieca promienieje. Spiż stopiony, czas już, krzyknął na czeladników hutnik, zasuwę pieca otwarł, leje się rozpalony płyn, leje się do formy, syczy, trzeszczy, jęczy ta forma. Zcichła już...

Cały dzień formę w spokoju zostawiono, w drugą noc IMci pan burmistrz Marcin Frankowicz z drabami przyszedł, pospólstwo przy hutni było, wszystko do miasta pognano, formę rozbito, we formie leży błyszcząca, ogromna, strojna w bogaty rysunek armata...

Chwycili ludzie łopaty, nad samym brzegiem rzeki dół wykopali, działo nowe w ziemię wrzucili, kamieniem zasypali, nikt nie zgadnie, gdzie się podziało nowo ulane działo.

A Marcin Frankowicz siadł w izbie ratusznej, włożył na nos okulary, wziął w pergamin oprawną księgę, na której był napis: „Libri perceptorum et distributorum“, zamaczał gęsie pióro w inkauście i rachunki pisze:

— Za świder do wiercenia buksów w piastach pod działo i od wywiercenia ich dałem kołodziejowi 21 gr.

— Za dwa kosze węgla do okowania tegoż wiązania pod strzelbę dałem 4 złp. 4 gr.

— Stelmachowi od uczynienia łoża do działa dałem 8 złp.

— Woźnicy, który odwiózł te łoża i forsztów sześć do szychtarza na piwo dałem gr. 10.

— A zasię za smołę i lubrykę dla dział dałem 6 gr.

XVIII.

Dno widać w skrzyni skarbowej miejskiej, wyderkaty od gotowizny i gotowiznę samą już wydano, a jednak wysila się Sącz, aby wolę króla spełnić. Z pod ziemi zaprawdę dobywa mieszczaństwo pieniędzy na uzbrojenie i obwarowanie miasta. Na wszystkich majątkach wiejskich wiszą pieniężne ciąże. Za ostatni grosz bramę krakowską naprawiono, wzmocniono ją nowemi sworzeniami, zawiasami, panewkami i kunami. Potężne szyny pod armaty miejskie położono, wszystkie mury nanowo pokryto. Muszkiety ratuszne też obejrzano, a nadpsowane trzy poprawiono i ochędożono. Stelmachy osie robią do dział, ślusarze chędożą armaty. Rajcy odbyli rewizyę wszystkich baszt, a zaraz po rewizyi znowu monstra na błoniach wielka, pokazowanie wojenne, w którem wzięli udział mieszczanie i wsianie. Ciągle i ciągle podejmuje Sącz idące za królem oddziały wojskowe, starszyznę rycerską miodem i winem, szeregowców zaś gorzałką i piwem częstuje. — Proszowicki sejmik się zebrał, o oporze przeciw Szwedom rozmyśla, pobory na potrzebę Rzeczypospolitej uchwala, Sącz na piechotę łanową z wioski Żeleźnikowej, Paszyny i Roszkowic 170 złp., z domów zaś mieszczańskich 300 złp. płaci. „Tak nie szczędząc grosza, może nad siły swoje dopełniało miasto ciążącego na niem obowiązku względem ojczyzny!“ *)

Gości coraz więcej w mieście, za królem dostojnicy państwa przez Sącz przejeżdżają. Piotr Gębicki, biskup krakowski, i Jan Gębicki, nominat płocki, do Sącza przybył, pani Stanisławowa Lanckorońska, żona hetmana polnego koronnego, do miasta zjechała. Przyjęli ich mieszczanie uczciwym obiadkiem, pisarz zaś miejski witał ich prześliczną, makaroniczną mową. Trzy mowy wygłosił, za każdą należało mu się według taksy pół garnca wina, że jednak czasy ciężkie i miasto teraz biedne, dano mu „contra consuetudinem“ tylko 1 złp.

Obcy ludzie po mieście się włóczą. Człowiek jakiś nieznany codzień na rynku się ukazuje, w stronę domu snycerza Rabrockiego patrzy, rankiem i wieczorem snuje się po zaułku, w okna mistrza zagląda. W niedzielę, gdy ludzie wchodzą i wychodzą z kościoła, on przy dzwonicy stoi, jakby przegląd pospólstwa czynił, jakby oczy w tłumie kogoś szukały. Oto wieczór zapada, on koło domu Rabrockiego stoi, patrzy na wrota, otwarły się drzwi, na ulicę wyszła Zochna Pełkówna. Pobieżał za nią nieznajomy, drogę jej zaszedł...

— Czekaj waćpanna — rzekł lichą polszczyzną.

— Czego chcesz ode mnie?

— Słowo tylko. Jedno słowo chcę usłyszeć od ciebie.

— Mów waćpan prędzej.

— Ty wiesz dziewczę, że od dwóch tygodni za tobą chodzę, że gdziekolwiek się zjawisz, jestem twoim cieniem. Codzień pospólstwo, wychodzące z kościoła, przeglądam...

— Źle waćpan czynisz.

— Żyć bez ciebie nie mogę.

— Jakto?

— Uroda twa odebrała zmysły. Miłuję cię.

Dziewucha usta ze zdziwienia otwarła, słów takich słyszeć się nie spodziewając. Patrzy na przybłędę, jakby myśli zbierała, jakby słów szukała.

A przybysz mówi:

— Powiedz słowo, a przyjdę do domu snycerza.

Wybuchła Zochna żywiołowym śmiechem, zanosi się od chichotu, ustatkować się w śmiechu nie może...

— Coś ty za jeden?

— Imie me: Oskar Lichtenaw.

— Lichtenaw?! Niemiec?

— Niemcem jestem i żołnierzem. Mogęż ja przyjść do twego domu?

Zastanowiła się dziewczyna.

— Możesz.

— Otworzysz drzwi?

— Otworzę drzwi i psami cię wyszczuję.

. . . .

Straż miejska znagła w dom rajcy Użewskiego spadła. Konsul, choć ostrzeżony, nie był w stanie dość wcześnie śladów zbrodni zatrzeć. Draby miejskie miechy i tygle i ślady mennicy znaleźli. W ogrodzie Użewskiego ziemię skopano, pod gruszką znaleziono zakopane tam dwie ćwierci fałszywej monety. Okuto wielmożnego w żelaza, na ratusz zaprowadzono. Jedna ci to dopiero Użewskiego sprawa. Druga cięższa i sromotniejsza. Oto wójt wysłał ludzi, którzy piwnicznego z gospody Zięby do magistratu przywlekli. Stanął pachołek przed sądem. Gdy Użewskiego ujrzał, strach okropny w jego oczach... Aż drży na ciele pachołek, widząc przed sobą Konsula...

Wójt się pyta:

— Czyś ty był wtedy w domu, gdy Grygier Zięba się powiesił?

— Byłem wójcie panie.

— Co robiłeś?

— Spałem.

— Jakto spałeś?! Nie widziałeś zatem obcych ludzi?

Piwniczny zadrżał, znowu z przerażeniem i strachem na Użewskiego patrzy. Zezem na konsula spogląda i mówi siląc się na pewność:

— Nikogo nie widziałem.

— Kłamiesz!

— Prawdę mówię.

— Przysięgniesz?!

Okamgnienie namysłu, bojaźń śmiertelna...

— Przysięgnę panie!

— Tak więc? Ty przysięgniesz? Widzisz są posłuchy, są podejrzenia... Ale tyś świadek. Tyś świadek jedyny. I ty mówisz, że w owej nocy nie było w gospodzie nikogo?

— Nikogo nie było wójcie panie.

— Tyś nie widział nikogo? Przysięgniesz?

— Przysięgnę panie! (C. d. n.)

*) Ks. Sygański: Historya N. Sącza.

rat zwrotnych około 673 tysięcy koron. — Na kwocie tej ciążą niezrealizowane dotąd promesy w kwocie 414 tysięcy kor., a zwrócone zostaną jeszcze w ciągu b. r. pożyczki, udzielone na wyrób dostaw dla armii, w kwocie 76 tysięcy koron, pozostaje zatem kwota 335 tysięcy koron do rozporządzenia. Z podań o pożyczki, które wpłynęły, załatwiono od ostatniego posiedzenia komisyi, odmownie 30 podań, na ogólną kwotę 427.600 kor. Z podań, przygotowanych przez komitet stały do uwzględnienia, uchwaliła komisya: dla trzech skartelowanych fabryk zapałek ogółem 100 tysięcy kor., na wyrób worków papierowych i tutek 16 tysięcy kor., na wyrób środków naukowych 10 tysięcy kor., dla zakładów drukowania tkanin 50 tysięcy kor., dla zakładu odlewarniczego i platerowania 60 tysięcy kor., dla fabryki lakierów i wyrobów chemicznych 30 tysięcy kor., dla mniejszej pracowni tkackiej 2500 kor., dla pracowni introligatorskiej 6 tysięcy kor., dla pracowni aparatów laboratoryjnych szklanych 5 tysięcy kor., zakładowi specyalnej konfekcyi damskiej 6 tysięcy kor., przedsiębiorstwu bazarowemu dla sprzedaży wyrobów krajowych 10 tys. kor. — ogółem 295.500 kor.

Po referacie członka komisyi Biechońskiego o czynnościach osobnej komisyi do badania obrotów i wpływu na przemysł krajowy funduszu przemysłowego, utworzonego przez kraj, mówił o t. zw. „przerachowywaniu taryf" na kolei północnej p. Br. Chodkiewicz, konsulent taryfowy krajowego Biura kolejowego. Komisya uchwaliła w tej sprawie przedłożyć Wydziałowi krajowemu memoryał, który zawiera pomiędzy innemi wnioski, dążące do ochrony krajowych przedsiębiorstw przemysłowych, narażonych na straty przez owo przerachowywanie taryf na kolei północnej. — Na wniosek dra Hrowskiego uchwali komisya rezolucyę, wyrażającą przekonanie wobec rządu, że sprawa przerachowywania taryf nie usuwa wcale kwestyi upaństwowienia kolei północnej.

Wkońcu wybrano osobną komisyę dla zbadania zmian ekonomicznych, któreby dla Galicyi wywołało zerwanie jedności celnej pomiędzy Austryą i Węgrami, tudzież przekazano komitetowi stałemu wnioski, tyczące się korzystania na rzecz kraju z funduszów, którymi rozporządza ministerstwo handlu, celem popierania drobnego przemysłu.

Rozruchy chłopskie w Rosyi.

Podczas gdy ruch socyalno-rewolucyjny w miastach rosyjskich powoli ustaje, a przynajmniej się zmniejsza, coraz groźniejsze wieści zaczynają nadchodzić z wielu stron Rosyi ze wsi. Donoszą one, że tu i ówdzie nietylko wiejski proletaryat bezrolny, lecz także włościanie burzą się, napadają i rabują dwory większych właścicieli ziemskich i wobec władz śmiało i stanowczo żądają zupełnego podziału ziemi pomiędzy lud wiejski. Ten ruch chłopski przybrał już ogromne rozmiary, a rozszerza się także na zabrane ziemie polskie, na Ruś, Litwę i Królestwo. W gubernii Witebskiej np. rozpoczął się od trzebienia lasów większej własności ziemskiej. Chłopi, zbrojni w siekiery i piły, wyruszyli partyami, rąbali pnie i zabierali je jako swoją własność. Następnie zaś rzucili się na dwory, w których rabowali, co się dało, inwentarz, zapasy zboża i paszy i urządzenia dworskie. W niektórych miejscach groziło niebezpieczeństwo nawet życiu ziemian, którzy też wielu zawdzięczają ocalenie jedynie szybkiej ucieczce, nieraz w przebraniu, do miast sąsiednich. — Gdzieniegdzie zaś chłopi wkraczają także do miasteczek i przybierają groźną postawę wobec mieszczan. Tak stało się podobno w miasteczku Weliony, gdzie przyszło do starcia między chłopami a robotnikami tamtejszych fabryk. Kto ruch ten wywołał i jaki jest właściwy jego charakter — dotychczas nie wiadomo dokładnie. Z kilku stron twierdzą, że są to dzieła rosyjskich organizacyj socyalistycznych. Z łona ich wyszedł: Związek chłopski socyalistów rewolucyjnych, który podburzając chłopów przeciwko rządowi przez swoich agitatorów, namawia ich do przyjmowania na wiecach (mirskoj schod) programowych rezolucyj i do doręczania ich władzom. Rezolucye te żądają przedewszystkiem unarodowienia ziemi i uspołecznienia posiadania wszystkich zakładów przemysłowych, dalej wolności osobistej, wolności zgromadzeń i prasy, zwołania soboru na podstawie powszechnego równego prawa głosowania i rychłego zakończenia wojny z Japonią. Łatwo być może, że ciemny lud wiejski nie zrozumiał i nie pojął należycie tych postulatów, że tłomaczy je sobie po swojemu i że na swój sposób wprowadza je praktycznie. Z innej znów strony, zwłaszcza z kół dotkniętych tymi rozruchami ziemian, główną winę przypisują rządowi. Zdaniem tych kół rozruchy obecne wywołała odezwa synodu, wzywająca lud do walki „przeciw wrogom cara i rządu", rozlepiona i odczytywana w cerkwiach. Równocześnie z tą odezwą — jak donosi petersburski korespondent „Czasu" — pojawiła się inna, drukowana ogromnemi czerwonemi literami tej treści: „Bracia włościanie! Car, nasz ojciec, jest w niebezpieczeństwie, uwięzili go szlachta i panowie. Spieszcie mu na pomoc, rabujcie dwory, zabijajcie wrogów cara i ojczyzny". Chłopi wierzyli tej odezwie i uspakajającemu ich gubernatorowi pokazywali jako dowód woli carskiej, przyczem grozili mu gniewem cara. Kto odezwę tę wydał, również nie wiadomo. Wielu przypuszcza, że rozrzucają ją rządowi agenci prowokacyjni, że rząd sam w ten sposób pragnie wywołać reakcyę przeciwko ruchowi konstytucyjnemu inteligencyi i klas zamożniejszych.

Władze policyjne i administracyjne są wobec tych rozruchów bezsilne i bezradne. Panujące w państwie zamięszanie odbiera im zupełnie wszelką inicyatywę, a może też mają potajemny nakaz, ażeby nie przeszkadzać ruchom tym chłopskim buntów. Uderzającą w każdym razie jest rzeczą, że władzom nie pozwolono donosić o nich.

Możliwem jest, że w sprawie tej zbiegły się przypadkowo usiłowania obu stron przeciwnych, tak rządu, jak i partyj rewolucyjnych, że obie wciągają wieś w wir toczącej się walki dla swoich celów. — Istniejący w całem państwie ferment, wieści, jakie nadchodzą o rewolucyę z miast przemysłowych, nędza ludu i skutki wojny dokonały reszty, że wieś zaczyna się burzyć i ruszać.

Co z tego wyniknie — dziś jeszcze przewidzieć trudno. W kołach ziemian powstała podobno panika. Obawiają się tam wypadków wprost strasznych, mordów, krwi, jakich dawne bunty chłopskie w Rosyi i w ziemiach ruskich. To jedno wydaje się prawdopodobnem, że najgorzej na tem wyjdzie rząd i absolutyzm carski. Nawet jeśli sam go wywołał, — rząd długo nie będzie go mógł tolerować, przedewszystkiem nie będzie mógł spełnić jego postulatu podziału ziemi. Jeżeli zaś wystąpi i przeciwko chłopom w podobny sposób, jak przeciwko robotnikom miejskim, zwróci i ten żywioł, który był dotychczas główną podwaliną samodzierżawia, przeciwko sobie.

Jak czuwają nad carem.

Nie ma na świecie człowieka — pisze jeden z berlińskich dzienników — którego życie byłoby nieustannie tak zagrożone, jak cara, wszechwładnego pana całej Rosyi. Toteż czuwają nad całością osoby cara całe legiony wojskowych i cywilnych stróżów, których nawzajem szukają i znajdują pomocników, gdzie tylko mogą. Czy car przebywa w petersburskim pałacu Zimowym, czy na zamku w Carskiem Siole, czy wreszcie w którejkolwiek z uroczych rezydencyj krymskich, wszędzie otacza okolicę całą wojsko, stanowiące wcale pokaźny oddział. Wewnątrz pałaców, na korytarzach, przy każdych drzwiach, w piwnicach i wieżach, na dziedzińcach, w każdym prawie kącie, grenadyerzy stoją na warcie dniem i nocą, czuwając nad całością osoby carskiej. Ta straż, przypominająca wartę cezarów rzymskich, słucha ślepo swoich przełożonych i na ich rozkaz gotowa jest równie dobrze do obrony cara, jak i do zwrócenia przeciwko niemu swej broni. Grenadyerzy, stojący na posterunkach, nie mają pozwolenia używać broni, gdyż do wnętrza zamków i pałaców carskich nie zdoła wtargnąć żaden obcy człowiek, sprzysiężenia zaś bywają knute poza murami carskiej rezydencyi.

Wojsko pełni służbę na wszelki wypadek, ale właściwie czuwa nad carem tajna policya. Żadne państwo nie posiada ani tak licznej, ani tak zorganizowanej policyi tajnej, jak Rosya. Ta „chluba" wyłącznie jej się należy. Car pośród wiernych poddanych żyje jakby w obozie nieprzyjacielskim, niepewny jutra, nie ufający nawet najbliższemu otoczeniu. Tajna policya rosyjska położyła swą żelazną rękę na wszystkich zakątkach imperyum rosyjskiego, a na całym świecie posiada swoje biura wywiadowcze, w Paryżu i Londynie, we Lwowie i Konstantynopolu, w Nowym Jorku i Tokio. W Rosyi tajna policya posiada tysiące agentów różnego rodzaju pośród wszystkich warstw społeczeństwa. Arystokraci, studenci, popi, robotnicy fabryczni, wyrobnicy stoją na jej żołdzie i „pracują" dla bezpieczeństwa cara. Pośrednio wszyscy właściciele hotelów i kamienic muszą służyć policyi, obowiązani są bowiem nietylko meldować nowych przybyszów i lokatorów, ale nawet o każdym podejrzanym szczególe donosić. Częste odbieranie listów i przyjmowanie odwiedzin, świecenie lampy o spóźnionej porze nocnej, lada drobnostka może spowodować w hotelu albo w prywatnym domu rewizyę policyjną, przy której agenci nawet podłogę odrywają, poszukując śladów „zbrodni".

Zdwojoną gorliwość i czujność rozwija tajna policya w razie podróży cara. Na kolei, którą car ma jechać, wszyscy urzędnicy muszą poddać się gruntownej rewizyi. Jeżeli który z nich nie podoba się tajnej policyi, zarząd kolei przenosi go natychmiast. Po rewizyi urzędników odbywa się jak najdokładniejsza rewizya całego toru kolejowego. Metr za metrem oglądają i badają agenci policyjni, a ta robota zajmuje często ludzi przez kilka tygodni. Od chwili odbycia rewizyi aż do powrotnej podróży cara wojsko czuwa dzień i noc wzdłuż kolei.

Gdy car wyjeżdża do miasta, powóz jego otacza oddział kozaków, którzy mają rozkaz strzelania w razie najmniejszego niebezpieczeństwa. Za carem siedzi żołnierz, trzymając w jednej ręce rękojeść pałasza, w drugiej zaś nabity pistolet. Powóz jedzie szybko i tylko temi ulicami, które policya uznała za bezpieczne. Do teatru uczęszcza car tylko za poprzednią zgodą policyi tajnej, a wtedy bardzo często niektórym osobom agenci wzbraniają wstępu do teatru. Każdy protest pogarszał sytuacyę odepchniętego widza, który prócz utraty biletu narażał się na śledztwo policyjne.

Ludzie poważni i dobrze poinformowani opowiadają, że często przebrany stosownie i ucharakteryzowany żołnierz jedzie jako car dworskim powozem, gdy rzeczywisty car innym powozem wybiera się na przejażdżkę. Car Aleksander III, ojciec obecnego cara, miał wedle powszechnie znanej wieści rozkazać, ażeby wykonano podobną do niego figurę woskową, która automatycznie podnosiła rękę do czoła i kłaniała się głową. Ta figura wyjeżdżała, jak wieść niesie, bardzo często na spacer w towarzystwie adjutanta. Podczas takiego spaceru Sołowiew strzelił do woskowego cara, który oczywiście kłaniał się dalej. Wówczas telegramy z Petersburga doniosły, że car z podziwienia godną zimną krwią dziękował skinieniem głowy publiczności za owacyę i pojechał dalej. Sądzono, że car uniknął szczęśliwie zamachu, gdy w rzeczywistości kula weszła w ciało woskowej figury, nie naruszywszy atoli przyrządu do salutowania.

Oczywiście nie zawsze potrafi tajna policya mimo wszelkich środków bezpieczeństwa zapobiedz rozmaitym niespodziankom, jak świadczy wypadek, który się zdarzył za czasów Aleksandra III. Pewnego wieczora z żoną znajdował się w swojej pracowni. Nagle carowa usłyszała jakiś podejrzany szmer. Nie tracąc przytomności umysłu, kazała pod jakimś pozorem carowi, ażeby wyszedł do sąsiedniego pokoju, w którym przebywały dzieci. Gdy car spełnił jej polecenie, carowa zaraz wyszła za nim, zamknąwszy na klucz drzwi od pracowni. Następnie zbiegła do warty wojskowej i wezwała oficera, ażeby zrewidował pracownię. Oficer, wszedłszy na czele żołnierzy do pokoju, ujrzał tylko otwarte okno, przez które uciekł jakiś człowiek, dążąc biegiem do brzegu Newy. Jeden z żołnierzy strzelił do uciekającego, ale chybił — i nazwisko śmiałka pozostało na zawsze nieznanem.

Kronika.

Kraków, 14 marca.

Wielki Kraków. Sprawa urzeczywistnienia projektu „wielkiego Krakowa" posunęła się o znaczny krok naprzód. Wczoraj mianowicie w sali krakowskiej Rady powiatowej odbyło się za inicyatywą i pod przewodnictwem delegata Wydziału krajowego, dra Józefa Wereszczyńskiego, posiedzenie komisyi krajowej dla sprawy utworzenia wielkiego Krakowa. W komisyi tej wzięli udział: drugi delegat Wydziału krajowego, radca Michalczewski, oraz delegaci gmin miasta Krakowa i miasta Podgórza.

Omawiano sprawy połączenia obu gmin i utworzenia z nich nowego wielkiego miasta, to jest Wielkiego Krakowa. Ożywione obrady trwały trzy godziny; — przemawiali ze strony reprezentantów gminy Krakowa: prezydent miasta dr Juliusz Leo, poseł Ignacy Daszyński, dyrektor miejskiej Kasy oszczędności dr W. Staniszewski, oraz I wiceprezydent M. Chyliński; ze strony gminy Podgórza: burmistrz poseł Maryewski i radny dr Aronsohn, lekarz. W poważnej tej i przeważnie rzeczowej dyskusyi, mającej jednak z natury rzeczy charakter przedwstępnych obrad, wyłoniły się różne zapatrywania na korzyści i ewentualne szkody, z połączenia obu miast wyniknąć mogące. Ponieważ delegaci miasta Podgórza podnosili jako główny argument przeciw zlaniu się z Krakowem, że na mieszkańców ich gminy spadłyby nowe ciężary, jak akcyza i wyższy podatek domowo-czynszowy, oraz że obie połączone gminy, przez przyłączenie do nich innych, bardzo zaniedbanych, gmin podmiejskich, poniosłyby wielkie wydatki na uporządkowanie tych gmin potrzebne — wyrazili delegaci Krakowa gotowość przeprowadzenia rokowań z innemi podmiejskiemi gminami, tak, by z tego na Podgórze nie spadły żadne ciężary. — Również w ścisłem porozumieniu z Podgórzem i z uwzględnieniem w tym względzie jego postulatów określiliby delegaci Krakowa granice wielkiego Krakowa, rozszerzone przez przyłączenie gmin podmiejskich. Ponieważ delegaci m. Podgórza nie mieli jeszcze formalnych mandatów od swej Rady do właściwych rokowań, przewodniczący komisyi, dr Wereszczyński, zwrócił się do nich z wezwaniem, aby celem zadośćuczynienia uchwale sejmowej, polecającej Wydziałowi krajowemu traktowanie w tej sprawie z wszystkiemi interesowanemi gminami, uzyskali od swej Rady odpowiednie pełnomocnictwo i przystąpili do dalszych rokowań w tej sprawie z delegatami Wydziału krajowego. W odpowiedzi na to burmistrz Maryewski oświadczył, że Rada miasta Podgórza od rokowań w tej sprawie z Wydziałem krajowym bynajmniej się nie uchyla.

Na tem konferencyę zakończono, a uczestnicy jej odnieśli to przekonanie, że sprawa historycznego znaczenia, to jest utworzenie wielkiego Krakowa, postąpiła naprzód, gdyż po raz pierwszy na gruncie neutralnym i pod kierunkiem Wydziału krajowego, reprezentującego ogólny interes kraju i obywateli, zeszli się delegaci obu miast i w poważnej dyskusyi wyrazili swe poglądy na sprawę, która, jak sobie tego ogół społeczeństwa życzy, powinna być niedługo pomyślnie załatwioną.

Komitet pomocy koleżeńskiej dla młodzieży z Królestwa urzęduje codziennie w Czytelni dla kobiet (Jagiellońska 5) od 3—4 popołudniu. Zebrana kwota funduszu pomocy koleżeńskiej wynosi 237 koron 71 hal. w tem 11 kor. 86 hal. nadesłane z Trzebini przez p. J. Z. zebrane na zabawie, a 36 kor. 28 hal. otrzymano z Czytelni dla kobiet. Komitet udziela przyjezdnym informacyj w sprawie planów szkół tutejszych, oraz pośredniczy w wyszukiwaniu lekcyj, mieszkań i t. p.

Z wypożyczalni książek przy zarządzie głównym Towarzystwa Szkoły ludowej. Założona w miesiącu październiku 1904 r. wypożyczalnia książek przy zarządzie głównym Towarzystwa szkoły ludowej (ulica Szczepańska, L. 7) rozwija się coraz pomyślniej zasilając fundusz na zakładanie czytelń. Jest nadzieja, że z czasem popierana coraz gorliwiej wypożyczalnia będzie mogła otworzyć czytelnię pism, jednem słowem, stanie się tem środowiskiem oświaty, jakiem ją mieć pragnęli jej inicyatorowie. Prowadzona według zasad i wymagań [illegible] poważnej i kulturalnej naukowej instytucyi, wypożyczalnia [illegible] sobie coraz większą liczbę czytelników. Obecnie zgłasza się codziennie 90 do 100 osób; przeciętna liczba wypożyczonych dziennie dzieł daje cyfrę 110. Wszystkie nowości, natychmiast po wyjściu z druku, bywają zakupywane, prócz tego rzeczy starsze, wartościowe, zasilają wypożyczalnię. W ubiegłym miesiącu zakupiono Kroniki: Bielskiego, Kromera i Stryjkowskiego, „Starożytności polskie" Grabowskiego, dzieła Frycza Modrzewskiego i Orzechowskiego, „Historyę cywilizacyi w Anglii" Bucklea, a nadto dzieła Mickiewicza w wydaniu paryskiem, 11 tomów. W ciągu pięciu pierwszych miesięcy wpłynęło 1.097·04 koron: strąciwszy 600 koron na utrzymanie i potrzeby wypożyczalni, otrzymujemy koron 497·04 czystego dochodu na zakładanie czytelń. Ruch czytelniany był następujący: w październiku zgłosiło się 430 czytelników, którzy wypożyczyli 695 książek; w listopadzie 897 książek, w grudniu 1.148 czytelników, 1813 książek; w styczniu 2.227 czytelników, 2.739 książek i w lutym 2.383 czytelników 2.749 książek. — Cyfry te mówią same za siebie. Katalog wypożyczalni w druku.

W pracowni prof. T. Axentowicza oglądaliśmy przed kilku dniami wykończony na zamówienie gminy m. Krakowa portret b. prezydenta Józefa Friedleina, przeznaczony do sali Rady miasta. Portret, zalecający się wielkiem podobieństwem, wyobraża p. Friedleina w postawie stojącej przy stoliku prezydyalnym, zarzuconym aktami miejskiemi. Ładne traktowanie szczegółów i doskonałe uchwycenie charakterystyki typowej twarzy prezydenta nadają temu nowemu dziełu prof. Axentowicza niepoślednią artystyczną wartość. Pod względem metody technicznej jest ten portret inny jak portrety prezydentów Dietla, Zyblikiewicza, Weigla i Szlachtowskiego, i ma piętno twórczości na wskróś nowoczesnej.

Oprócz portretu prezydenta Friedleina, w pracowni artysty znajduje się obraz rodzajowo-etnograficzny „Święto Jordanu na Rusi galicyjskiej", bardzo ładnie skomponowany, przypominający najlepsze dzieła Axentowicza, dalej portret dra Rosenblatta, wyborne studyum „Cyganki", oraz kilka prześlicznych główek kobiecych, pełnych sentymentu i wdzięku, w których komponowaniu prof. Axentowicz nie znalazł współzawodnika.

Portret p. Friedleina wysłany został na wystawę „Secessyi" do Wiednia, inne zaś nowe obrazy p. Axentowicza ukażą się niebawem na wystawie „Sztuki" w salonie krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych.

Z Towarzystwa technicznego. Zarząd zaprasza członków do współudziału w zwiedzeniu miejskiego zakładu elektrycznego, które odbędzie się we środę dnia 15 b. m. o godzinie 11 przed południem. Punkt zborny przed zakładem elektrycznym o godzinie 10³/₄ przed południem.

Z Tow. nauczycieli i nauczycielek szkół pospolitych i wydziałowych. Doroczne walne zgromadzenie odbędzie się w sobotę 18 bm. o godz. 5 po południu w lokalu Towarzystwa (Rynek gł., l. 17, II p.). Na porządku dziennym sprawozdania i wybory. Na wypadek, gdyby komplet członków o godz. 5 się nie zebrał, odbędzie się zgromadzenie w tym samym dniu o godzinie 6, bez względu na liczbę członków.

Z Towarzystwa lekarskiego. We środę dnia 15 marca o godz. 6 popołudniu odbędzie się w Towarzystwie lekarskiem (ul. Radziwiłłowska l. 4) posiedzenie zwyczajne, na którem prof. Browicz mówić będzie „O funkcyi wydzielniczej jądra komórki wątrobnej" i na którem omawiane będą sprawy administracyjne, dotyczące budowy domu. Po odczycie nastąpi wspólna wieczerza.

Koncert St. Barcewicza na cele Towarzystwa ratunkowego obudził żywe zainteresowanie wśród szerokiego grona przyjaciół i wielbicieli znakomitego naszego skrzypka. Barcewicz wykona między innemi utworami dawno w Krakowie niegrany „Koncert D-moll" Wieniawskiego. Oprócz tego utwory Bacha, Wormsera, Paderewskiego, Hubaya i t. d. W koncercie tym weźmie udział także prof. Fr. Bylicki i artystka p. Mrozowska.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Artyści nasi, pod kierunkiem p. Mielewskiego, odbywają próby z 4-aktowej sztuki znakomitego holenderskiego dramaturga (autora „Nadziei"), Hermana Hijermansa „Ogniwa" (Kettenglieder) w przekładzie Wł. Prokescha. Autor nazwał ten utwór: pogodnemi scenami z rodzinnego życia. Ten oryginalny utwór pełen głębszej a wesołej ironii, osiągnął ogromne powodzenie w teatrze Lessinga w Berlinie oraz w Volkstheatrze w Wiedniu.

Czwartkowy występ pani Karoliny Wiehé, znakomitej mimiczki, która odegra główną rolę młodego Pierrota w pantomimie „Syn marnotrawny" — będącej parafrazą nowożytną znanej legendy biblijnej. Zakończy widowisko elegancka jednoaktówka Schnitzlera „Kolacyjka" (Le soupe d'adieux) w przekładzie francuskim.

Repertuar ogłoszony na środę uległ zmianie z powodu niedyspozycyi p. Mrozowskiej. — Zamiast „Wilhelminki" graną będzie sztuka Gorkiego „Mieszczanie" po cenach do połowy zniżonych.

Z teatru ludowego. We czwartek 16 bm. odegranym zostanie po raz 7 i ostatni w tym sezonie dramat J. Maskoffa p. t. Tamten. W sobotę „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego.

Jednogodzinny strejk. Dzisiejsze poranne pisma krakowskie doniosły, że oddziały IV klasy w gimnazyum św. Anny zastrejkowały, wskutek czego dyrekcya szkoły rozwiązała te klasy i zarządziła nowe wpisy. Podług zasięgniętych informacyj wiadomość ta jest przesadzoną, a sprawa rzekomego strejku uczniów przedstawia się jak następuje. Uczniowie oddziałów „A" i „B" IV klasy gimnazyum św. Anny, czując się przeciążeni nauką historyi powszechnej, wczoraj przed południem wyszli z klasy przed rozpoczęciem lekcyi tego przedmiotu i wrócili dopiero na lekcyę następną innego przedmiotu. Wobec tego dyrektor zakładu, radca szkolny dr Kulczyński przybył do tych klas i przedstawił uczniom niestosowność takiego postępowania, zaznaczając, że w razie powtórzenia się czegoś podobnego, narazićby się mogli na zamknięcie klasy i utracenie roku.

Dzisiaj rano był w zakładzie gimnazyum św. Anny radca dr German, w celu rozpatrzenia sprawy; obecnie sprawa niekarności uczniów załatwioną została w zakresie zarządu szkoły bez rozwiązywania klas i nowych wpisów i nauka odbywa się w zwykłym porządku.

Radcy medycyny. Ministerstwo spraw wewnętrznych postanowiło wprowadzić dla lekarzy nowy tytuł, a mianowicie zamiast radcy cesarskiego tytuł radcy medycyny.

Z notaryatu. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notaryuszy: Józefa Kapkę z Lubaczowa do Kołomyi i Franciszka Angielczykowskiego z Baligrodu do Lubaczowa.

Z Podgórza. W czwartek odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Oprócz bardzo wielu spraw czysto administracyjnych, uchwalono zamknięcie rachunkowe budowy szkoły ludowej, ukończonej w r. 1904; następnie nadano nazwy dwom szkołom: 4-klasową męską nazwano im. Konarskiego, żeńską im. św. Kunegundy. Obecnie poruczono kierownictwo techniczne w miejskim zakładzie elektrycznym p. inż. Rudolfowi Nowakowi. Nadto uchwalono zapomogę w kwocie 50 koron orkiestrze gimnazyalnej.

Aresztowany w Oświęcimie sprawca kradzieży u p. Hirscha Landau, został odstawiony do ekspozytury policyi w Podgórzu. Okazało się, że posługiwał się on obcą książką robotniczą, wystawioną na nazwisko Jana Cupiuła. Właściwego nazwiska aresztowany nie chciał podać, dopiero gdy go odfotografowano, oświadczył, że się nazywa Wasyl Bursiewicz, lat 18, pochodzi z Czartowca, powiat Horodenka. Ze skradzionych pieniędzy stracił zaledwie 5 koron. Resztę mu odebrano i oddano właścicielowi. Ant.

Ze sfer aptekarskich. Galic. Towarzystwo aptekarzy prowincyonalnych wybrało prezesem p. Alfreda Weissa z Bochni, wiceprezesem p. Wilhelma Zajączkowskiego ze Strzyżowa, sekretarzem p. M. Adlera z Tarnowa, a skarbnikiem p. Stanisława Faliszewskiego z Baligrodu.

Z Wadowic piszą nam: Tutejsze Koło T. S. L. donosi, że kurs nauki czytania i pisania dla analfabetów tak cywilnych obojga płci, jak i wojskowych, rozpocznie się w najbliższych dniach. Nauka jest bezpłatna 3 lub 4 razy na tydzień po godzinie. Zapisywać się można w aptece „pod gwiazdą", gdzie każdy otrzyma elementarz i zeszyty darmo. Panów pracodawców, mających w służbie ludzi nie umiejących czytać, uprasza się o pozwolenie uczęszczania na tę naukę, a uczynkiem tym zasłużą sobie na wdzięczność i uznanie. Lokal i czas lekcyj podany będzie później do wiadomości.

Ze Sanoka donoszą nam: W ubiegłym tygodniu zwiedził dyrektor kolei państwowych p. Horoszkiewicz w towarzystwie radcy Zborowskiego i nadinspektora Adamskiego fabrykę maszyn i wagonów w Sanoku, której kierownictwo spoczywa obecnie w rękach radcy ces. p. Drewnowskiego, b. naczelnika warsztatów kolejowych we Lwowie. P. Horoszkiewicz zwiedził szczegółowo całą fabrykę, a w szczególności interesował się budową maszyn pomocniczych dla przemysłu naftowego, budową sikawek różnego systemu, tudzież budową tenderów dla lokomotyw, którą to robotę wykonywuje fabryka sanocka na zamówienie ministerstwa kolejowego po raz pierwszy. Wyjaśnień fachowych udzielał p. Drewnowski, któremu oświadczył dyr. Horoszkiewicz, że jak dotychczas, tak i nadal będzie wedle sił swoich popierał przy dostawach kolejowych zakłady przemysłowe krajowe.

Z Frysztatu na Śląsku donoszą nam: Na zgromadzeniu tutejszego Banku rolniczego, który przyczynia się w znacznej mierze do podniesienia sprawy narodowej, uchwalono z zysku przeszłorocznego pewne datki na cele narodowe. I tak wyznaczono dla Towarzystwa „Jedność" we Frysztacie 50 koron; dla teatru ludowego „Jedności" 30 koron; na rzecz budowy „Domu polskiego" 100 koron; dla „Macierzy szkolnej" 50 koron; na sztandar frysztackiego „Sokoła" 25 koron; dla Towarzystwa naukowej pomocy 50 koron; dla pewnego ubogiego studenta w gimnazyum polskiem w Cieszynie 35 koron; dla ofiar rewolucyi w Królestwie 50 koron.

Ponieważ Bank rolniczy spełnia dobrze swoje zadanie, jako instytucya finansowa, a prócz tego popiera sprawy narodowe, więc rolnicy i robotnicy polscy powinni w nim lokować swoje oszczędności, a nie zasilać wrogich nam zakładów finansowych niemieckich.

Fundusz budowy Domu polskiego we Frysztacie wynosi, według obliczenia z dnia 22 lutego b. r., 6.096 koron.

Z Pilzna piszą nam: Dnia 12 b. m. odbyło się u nas staraniem i siłami amatorów „Sokoła" z Dębicy przedstawienie 4-aktowego dramatu L. Starzyńskiego „Gwiazda Syberyi", z którego dochód przeznaczono na potrzeby naszej sokolni. W harmonijnym zespole wzięli udział pp.: Lubański (Kazimierz), Christofówna (Olga), Janusz (Anzelm), Tyrała (Tatrow) i Kucharski (Grawiczyn) i zdobyli sobie prawdziwe uznanie za świetne wywiązanie się ze swych trudnych ról. Mniejsze role również wykonane zostały bez zarzutu. Za dzielne przedstawienie należy się urządzającym szczere podziękowanie.

Zmarli.

W Turczańskim św. Marcinie, zmarł Jan Francisci, prezydent słowackiej „Maticy" i nestor słowackiego ruchu narodowego, przeżywszy lat 83. Zmarły był w roku 1849 starszym żupanem liptawskiego komitetu.

Ze świata.

Z Warszawy. Pisma donoszą, że władze nie udzieliły zezwolenia na projektowany zjazd przedstawicieli Towarzystw rolniczych w celu rozważenia polepszenia bytu materyalnego robotników rolnych. Odmowę zezwolenia władza motywuje tem, że warunki rolnictwa i zarobkowania robotników rolnych nie są jednakowe w całym kraju i sprawy sporne mogą być w różny sposób załatwione w każdym majątku oddzielnie. W gruncie rzeczy rząd nie chce, aby inicyatywa w tym kierunku wychodziła z polskich kół obywatelskich, gdyż wszelką poprawę stosunków pragnie zapisać na konto własne.

W okolicy Ząbkowic mnożą się wypadki zbrojnych napadów rozbójniczych, dokonywanych na dwory i plebanie przez zamaskowanych złoczyńców. W Chruszczobrodzie pod Ząbkowicami napadło 10 rabusiów wieczór na plebanię i biciem zmusiło księdza Smurzyńskiego do wydania pieniędzy w kwocie 255 rubli i kosztowności.

W Ząbkowicach napadli rabusie na dom kasyera Towarzystwa „Elektryczność" I. Weinsteina i poraniwszy go obrabowali mieszkanie, zrządziwszy strat na 1300 rubli.

Naczelnik kancelaryi generał-gubernatora Królestwa. Korespondent „Czasu" donosi, że naczelnikiem nowego generał-gubernatora Królestwa mianowany został obecny wicedyrektor wydziału obcych wyznań w Petersburgu, Jaczewski. Był on przez lat kilka urzędnikiem dla szczególnych poleceń przy boku księcia Imeretyńskiego, poczem, nie mogąc się utrzymać przy Czertkowie, przeniósł się do Petersburga. Korespondent „Czasu" uważa wybór jego na to ważne stanowisko za bardzo szczęśliwy. Dotychczasowy naczelnik kancelaryi generał-gubernatora warszawskiego Mienkin, mianowany został gubernatorem lubelskim.

Amerykańska Humbertowa. Jak donoszą z Nowego Jorku, znana oszustka na wielką skalę, pani Chadwick, zwana amerykańską Humbertową, została zasadzona za przekroczenie ustawy bankowej w siedmiu wypadkach. Za każdy wypadek otrzymała 2 lata więzienia i grzywnę w kwocie 10.000 dolarów, razem więc 14 lat więzienia i 70.000 dolarów grzywny.

Z krakowskiego Koła filologicznego. Posiedzenie odbędzie się w piątek 17 b. m. o godzinie 6 wieczór w Collegium novum. Prof dr Adam Miodoński wygłosi odczyt: „Z najnowszych badań nad językiem łacińskim".

VI posiedzenie naukowe Kółka matematyczno-fizycznego U. U. J. odbędzie się we środę 15 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali XXXI Collegium novum. Porządek dzienny: 1) Odczyt kol. T. Łazarskiego: „O wyznacznikach" (ciąg dalszy: Twierdzenie Cauhy'ego); 2) dyskusya. — Gościom wstęp wolny.

Komitet opieki nad wychodźcami w Krakowie ogłasza: Żona wychodźcy z Królestwa, znająca się dobrze na szyciu i gospodarstwie domowem, poszukuje zajęcia.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We środę: P. Stanisław Słoński: „Najgłówniejsze zagadnienia językoznawstwa" (od godz. 6 do 7¹/₂ wiecz.); Doc. dr Ludwik Bruner: „Chemia", część II, z demonstracyami (od godz. 7¹/₂ do 8¹/₂).

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej.)

We środę: Prof. dr Karbowiak: „System wychowawczy komisyi edukacyi narodowej" (o 7 wiecz.).

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Mieszczanie".

We czwartek: „Cudowne dziecko", pantomina w 3 aktach Michała Carré (syna) i „Kolacyjka", komedya w 1 akcie Schnitzlera (jedyny występ Karoliny Wiehé wraz z własnem towarzystwem artystów).

W sobotę: „Ogniwa", pogodne sceny z życia rodzinnego, w 4 aktach Hermana Heyermansa.

W niedzielę po południu: „Królowa Tatr"; wieczór: „Ogniwa".

Z kalendarza. We środę 15 marca: Klemensa Hofb. i Lon.; we czwartek 16 marca: Hilarego b. w. i Heriberta b. w.; w piątek 17 marca: Wł. i Gw. P. J. i Gertrudy.

Wschód słońca 15 marca o godzinie 6 min. 55; zachód o godz 6 m. 43; długość dnia godzin 11 minut 48.

Dział ekonomiczny.

× **Dyrekcya kolei północnej** ogłasza: Zabiegi warszawsko-wiedeńskiej kolei około opróżnienia stacyi Granica umożliwiły przyjmowanie towarów do transportu przez Szczakowę—Granicę do i po za linie warszawsko-wiedeńskiej kolei. Z powodu strejku wstrzymane zostaje jednak i nadal nadawanie posyłek do Będzina dla kopalń i fabryk koło Grychowa, jako też dla posyłek koksu do Zawiercia i Dąbrowy.

× **Wiec galicyjskich szynkarzy** odbędzie się 29 marca we Lwowie. Na porządku dziennym: Omówienie prawa propinacyjnego i przemysł szynkarski w kraju; zorganizowanie i założenie galicyjskiego związku szynkarzy; sprawa uzdolnienia w przemyśle szynkarskim i zawodowego wykształcenia uczniów szynkarskich. Zgłoszenia przyjmuje zarząd stowarzyszenia przem. szynkarzy w Tarnowie.

× **Zmiana firmy.** Firma I. Ginzkey w Maffersdorfie objęła tkalnię dywanów firmy: „Chebska fabryka dywanów Bareuther i Sp.

w Chebie—Wiedniu". Firma Bareuther i Sp. będzie odtąd zajmować się wyłącznie swojem przedsiębiorstwem fabrycznem w Niemczech. (1.049)

Budapeszt, 14 marca Pszenica na kwiecień 19·50 do 19·52, pszenica na październik 19·32 do 19·34; żyto na kwiecień 17·16 do 17·18; owies na kwiecień 13·80 do 13·84; kukurydza na maj 15·38 do 15·40; rzepak na sierpień 22·90 do 23·10.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 13 marca.

Egzamina dojrzałości. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Pisemne egzamina dojrzałości rozpoczną się we wszystkich szkołach średnich w Galicyi dnia 8 maja b. r., w Krakowie dnia 9 maja. Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się:

W gimnazyach: w Bochni 23 maja, Brodach i Brzeżanach 3 lipca, Buczaczu 12 lipca, w Bąkowicach 29 maja, Drohobyczu 5 czerwca, w Jarosławiu i Jaśle 22 maja, w Kołomyi I 25 czerwca, II 19 czerwca, w Krakowie św. Anny dla uczniów 19 maja, dla uczenic 5 czerwca, św. Jacka 2 czerwca, III 13 czerwca, IV 13 czerwca, Lwowie g. akad. 22 maja, II dla chłopców 23 czerwca, dla dziewcząt 1 lipca, Franciszka Józefa dla chłopców 13 czerwca, dla dziewcząt 26 czerwca, IV 31 maja, V 23 czerwca, VI 22 maja, Nowym Sączu 19 maja, Podgórzu 22 maja, Przemyślu I 13 czerwca, II 16 czerwca, Rzeszowie I 2 czerwca, II 23 maja, Samborze 3 lipca, Sanoku 22 maja, Stanisławowie 8 czerwca, Stryju 13 czerwca, Tarnopolu I 2 czerwca, Tarnowie I 5 czerwca, Wadowicach 2 czerwca, Złoczowie 23 czerwca.

W szkołach realnych: w Jarosławiu 23 maja, Krakowie I 13 czerwca, II 6 czerwca, Lwowie I 23 maja, II 29 maja, Stanisławowie 3 czerwca, Tarnopolu 5 lipca, Tarnowie 19 czerwca.

Wiadomości osobiste. P. Bolesław Ładnowski, reżyser teatrów warszawskich, bawi we Lwowie.

Jubileusz prof. dra J. Żulińskiego. — W celu uczczenia jubileuszu 34-letniej pracy na polu pedagogicznem dra Józefa Żulińskiego zainicyowały byłe jego uczennice akcyę, zmierzającą do jak najuroczystszego obchodu w dniu 19 b. m., jako w dzień imienin czcigodnego jubilata. W dniu tym w kaplicy seminaryum odbędzie się uroczyste nabożeństwo, następnie grono delegatek wręczy drowi Józefowi Żulińskiemu adres z podpisami b. uczennic i książeczkę Kasy oszczędności, obejmującą datki na rzecz kolonii wakacyjnej w Rymanowie, której twórcą jest właśnie dr J. Żuliński. — Komitet zwraca się do wszystkich byłych uczennic dra J. Żulińskiego z prośbą o jak najliczniejsze podpisy na arkuszach, wyłożonych w „Związku nauczycielek" przy ulicy Zielonej l. 4 i o datki dla kolonii rymanowskiej, które składać należy na ręce p. Józefy Kulińskiej, w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem. Zamiejscowe byłe uczennice prof. Żulińskiego mogą przysłać swoje udziały na ręce skarbniczki komitetu p. Maryi Skrayńskiej, dyrektorki szkoły wydziałowej żeńskiej im. Elżbiety, jako też upoważnienie do podpisania ich na adresie. Depesze w dniu imienin profesora pod adresem: Lwów, Piekarska 28 — pożądane.

Tow. hygieniczne we Lwowie. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie pod przewodnictwem prof. Szpilmana. Prezesem wybrano prof. Szpilmana, wiceprezesami dr Zgórskiego i dr Mikołajskiego, do wydziału dr Radzyńskiego, dr Zgórskiego, dr Włodzimirskiego i dr Merunowicza. Wśród wniosków, które uchwalono, wymienić należy projekt urządzenia odczytów popularnych w sprawie gruźlicy, alkoholizmu i ratownictwa, żądanie, aby przy katedrze hygieny w uniwersytecie lwowskim urządzono państwowy zakład do badania środków spożywczych i aby we wszystkich szkołach średnich zaprowadzono obowiązkowe wykłady z hygieny, oraz krótkiego zarysu epidemologii i zasad zwalczania chorób zakaźnych.

Subwencye. Magistrat uchwalił wypłacić następujące subwencye: dla Przytuliska sierót pod wezwaniem św. Józefa 200 kor., dla Tow. nauczycieli szkół ludowych 600 kor., dla Tow. oświaty ludowej 400 kor., dla Tow. opieki nad terminatorami 200 kor., na Dom Matejki w Krakowie 200 kor., dla Tow. śpiewackiego „Echo" 400 kor., dla klasztoru OO. Reformatów 100 kor.

Wznowienie wizy paszportowej. Dzienniki lwowskie donoszą, że zniesiony od dłuższego czasu przymus, obowiązujący poddanych rosyjskich przy wyjeździe do Austryi, wizować paszporty w konsulatach austryackich — został znowu przywrócony. Jako powód podają ogromny napływ dezerterów rosyjskich. Mianowicie twierdzą, jakoby od czasu wypowiedzenia wojny rosyjsko-japońskiej przeszło granicę 37.000 dezerterów wojskowych z Rosyi, w tem 31.000 żydów. Przez granicę w Brodach przeszło w końcu lutego b. r. 1.000 dezerterów, których część wyjechała do Ameryki. W Brodach znajduje się dotąd 600 dezerterów.

„Poezya sadów wiśniowych i wschodzącego słońca". Pod tym tytułem zapowiada lwowskie „Koło literackie" odczyt p. Jana Pietrzyckiego o poezyi japońskiej na dzień 17 b. m. (piątek) w salach Towarzystwa (pasaż Mikolasza). Prawdziwem cackiem artystycznem są afisze, donoszące o tym odczycie. Wykonał je znany artysta-malarz p. Stanisław Janowski. Afisz, utrzymany w stylu japońskim, zdobią winiety w kształcie gałęzi, rozkwitających biało-różowym kwiatem wiśni.

Staraniem „Czytelni naukowej" stanisławowskiej tensam odczyt wygłosi p. Pietrzycki dnia 25 b. m. w Stanisławowie.

Echo demonstracyi ruskiej. Pamiętna awantura Rusinów, którzy w dniu 31 sierpnia zeszłego roku zamącili harmonię pobytu dra Koerbera we Lwowie, jest przedmiotem dzisiejszej rozprawy sądowej przed trybunałem karnym, któremu przewodniczy radca Promiński.

W dniu 31 sierpnia 1904 odbywał się wiec Rusinów, zwołany przez partyę narodowo-ukraińską do sali Filharmonii. Po wiecu urządzili zgromadzeni pochód, liczący do tysiąca głów i śpiewając narodowe pieśni, ruszyli przez miasto, usiłując dotrzeć przed gmach namiestnictwa. Zamiar ten nie był oczywiście tajemnicą dla policyi, która zmobilizowała w pobliżu namiestnictwa mnóstwo policyantów pieszych i konnych z kilku komisarzami i agentami na czele.

Dr Koerber wyszedł po godz. 2 w towarzystwie namiestnika na balkon, z którego widok roztacza się na wały gubernatorskie, a także na obie strony ulicy Czarnieckiego. W tym właśnie czasie z placu Bernardyńskiego wszedł w ulicę Czarnieckiego pochód Rusinów i gdy już dochodził do rogu ulicy Łyczakowskiej, wpadła w tłum policya, ukryta poprzednio w dawnych koszarach pompierskich naprzeciw wylotu ulicy Łyczakowskiej. W tej chwili powstało w tłumie, złożonym z kobiet, włościan, młodzieży i księży, wielkie zamięszanie, zgiełk i głośne krzyki, które doleciały do uszu Koerbera. Policya użyła przemocy, aby nie dopuścić tłumu przed oblicze namiestnikowskiego gościa, który mimo to bardzo się zainteresował usiłowaną „owacyą" i wypytywał szczegółowo o powód demonstracyi. Policya użyła wówczas broni i pokaleczyła kilka osób, demonstranci zaś bronili się laskami. Po aresztowaniu kilku osób, w tem dwóch księży, resztę tłumu rozpędzono i zapanował spokój. Dopiero potem dr Koerber udał się na śniadanie do kasyna t. zw. „narodowego". Aresztowanych po stwierdzeniu tożsamości osób, wypuszczono z policyi zaraz po południu na wolność.

Prokuratorya, na podstawie zeznań urzędników, agentów i policyantów, oskarżyła sześć osób, z tego dwie o zbrodnię gwałtu publicznego, inne zaś o występek zbiegowiska i o przekroczenia. Oskarżonymi są: Mścisław Siczyński, słuchacz IV roku praw, jego siostra zamężna Helena Lewicka, dalej dr Włodzimierz Zahajkiewicz, kandydat adwokacki, Michał Petrycki, osławiony redaktor „Hajdamaków", ks. Ołeksa Prystaj, paroch z Żurowa, 41 lat liczący, żonaty, ojciec 4 dzieci i ks. Lew Siliński, żonaty, ojciec 5 dzieci, paroch w Rożnowie.

Najcięższych przewinień mieli się dopuścić: Siczyński i Lewicka. W czasie aresztowania Siczyńskiego, Lewicka i on sam mieli się rzucić na policyanta, odpychać go i gwałtownie ciągnąć za ręce w celu udaremnienia aresztowania. Dopiero, gdy drugi policyant z dobytą szablą — co stwierdza akt oskarżenia — przyszedł w pomoc, zdołano Siczyńskiego aresztować i dorożką odstawić go na policyę. Siczyński nadto wyraził się w policyi, że gdyby był wiedział naprzód, iż spotka się z takim policyantem, jak ten, który go aresztował, byłby „wziął z sobą rewolwer i w łeb mu wypalił". W słowach tych dopatruje się prokuratorya „słownej obelgi, przewidzianej w § 321 u. k."

Ks. Prystaj miał w czasie awantury uderzyć laską po głowie policyanta Michalskiego, dr Zahajkiewicz zaś odpowiada za to, że urządził bez pozwolenia władzy pochód i szedł na jego czele i za to, że „wdawał się z organami policyi w sprzeczkę", reszta podsądnych, a względnie wszyscy, oskarżeni są nadto o zbiegowisko i opór władzy. Do rozprawy powołano około 30 świadków. Wieczór zapadnie wyrok.

Ze sfer weterynarskich. We Lwowie odbyło się onegdaj walne zgromadzenie galic. Tow. lekarzy weterynaryjnych. Uchwalono poczynić starania w sprawie podniesienia taryfy sądowej dla rzeczoznawców w sprawach weterynaryjnych, wyjednać podwyższenie dyet za mozolną pracę lekarzy weterynaryjnych, przeznaczonych do tłumienia zaraz. Nadto upoważniono wydział do przygotowania wniosków, mających na celu godne uczczenie 25-letniego jubileuszu akademii weterynaryi we Lwowie, jaki przypada w r. 1906. Z wyborów do nowego wydziału weszli pp. Panicki, dr Grabowski, Herasymowicz, dr Markowski, Markowski, dr Kulczycki, Halski, Skuciński, Hiolski i Stachurski.

Samobójstwo. W hotelu „Wiktorya" w Rzeszowie odebrał sobie życie 26-letni dyetaryusz bez posady, Tomasz Grzęda.

Repertoar teatru lwowskiego

We środę: Występ Karoliny Wiehé.
We czwartek: „W przystani" Engla (występ Żelazowskiego).
W piątek: „Apajune".
W sobotę: „W przystani" (występ Żelazowskiego)
W niedzielę po południu: „Gejsza"; wieczór „Ijola" (występ Żelazowskiego).

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 14 marca).

Z Warszawy.

Warszawa. Niepokoje w Królestwie nie ustały, w niektórych miejscowościach przybierają postać rabunkowych napadów. — W Ogrodzieńcu koło Zawiercia do właściciela fabryki Weckteina wpadło 20 zamaskowanych drabów ze sztabami żelaznemi w ręku. Fabrykantowi zdruzgotano rękę, a żonę jego zmuszono, że wydała srebro i klejnoty. — W Ząbkowicach napadli nieznani złoczyńcy na mieszkanie dyrektora warsztatów Towarzystwa elektrycznego, Ignacego Weinsteina, zrabowali gotówkę, srebro i klejnoty, a dyrektora, żonę jego i służbę poraniono. — (Zob. dział „Ze świata", artykulik p. t. „Z Warszawy". Przyp. red.).

Z Wilna.

Lwów. „Słowo Polskie" donosi **z Wilna**, że w tych dniach złoży biskup Roop generał-gubernatorowi sprawozdanie o stanie kościoła na Litwie, domagający się zniesienia różnych ograniczeń i praw wyjątkowych, jakim podlega duchowieństwo w tak zwanym „Kraju zabranym".

Wniesiono kilka podań o pozwolenie na założenie czasopisma polskiego w Wilnie, gdyż od lat 40 mieszkańcy tamtejsi nie mają możności wypowiedzenia się publicznie po polsku.

Rozruchy chłopskie.

Londyn. Do „Daily News" donoszą z **Odessy**, że rozgoryczenie i wzburzenie między chłopami **w całej południowej Rosyi jest ogromne**, zwłaszcza zaś w **Bessarabii**. Jako bardzo groźny objaw uważają ogólnie to, że **chłopi nie szanują ani dóbr duchownych ani nawet samych klasztorów. W Kiszyniewie** np. w jednym z tamtejszych klasztorów chłopi zabrali **relikwie św. Bartłomieja**, oprawne w złoto i drogie kamienie, **kaplicę** zaś, w której się znajdywały, **zupełnie zburzyli**. Policya, mimo gorliwych poszukiwań, nie wyśledziła jeszcze sprawców. Chłopi twierdzą między innemi, że rodziny rezerwistów zostały **skrzywdzone przez urzędników**, którzy pieniądze przeznaczone na wsparcie dla tych rodzin **rozkradli**. (I pewnie mówią prawdę. — Przyp. red.). W całej południowej Rosyi panuje taki **brak zboża, że na wiosnę grozi wielka klęska głodowa, co jeszcze pogorszy sytuacyę.**

Paryż. Dzienniki tutejsze donoszą, że rewolucya chłopska w guberniach kurskiej i witebskiej **przybiera ogromne rozmiary**. Chłopi plądrują i palą zamki, dwory i fabryki.

Car despota.

Paryż. Z Petersburga donoszą: Słychać, że na radzie ministrów, gdy odczytywano depesze gen. Kuropatkina o klęsce, car uniósł się gniewem i zarzucił ministrom, że ukrywają przed nim prawdę, a nadto nie wypełniają swoich obowiązków. Jedyny gen. Trepow — mówił dalej car — jest wierny, pracowity i pełen energii. Gdy zaś minister Witte ośmielił się odpowiedzieć, iż pracę ministrów utrudnia i paraliżuje bezustanne mieszanie się w. książąt do spraw rządowych, i że on, Witte, każdej chwili gotów jest ustąpić, car zawołał: „Pozostanie pan na swojem stanowisku tak długo, dopóki ja tego zechcę".

Mianowania carskie.

Petersburg. Car zamianował hr. Woroncow-Daszkowa namiestnikiem Kaukazu. Reskrypt cara wyraża nadzieję, że hr. Woroncow-Daszkowowi uda się sprowadzić uspokojenie na Kaukazie, dzięki wielkiej znajomości stosunków.

Zastępcą hetmana kozaków dońskich zamianowany został komendant pierwszej dywizyi artyleryi gwardyi ks. Odojewski-Mastow.

Skład bomb.

Petersburg. W Moskwie odkryto w jednem miejscu skład bomb.

Odwrót armii rosyjskiej.

Jakkolwiek zdaje się nie ulegać wątpliwości, że główna część armii rosyjskiej, która ocalała po pogromie, znajduje się już poza obrębem bezpośredniego niebezpieczeństwa osaczenia, jej obecna sytuacya nie jest jeszcze znana. Nie wiadomo zwłaszcza, czy zatrzymała się w okolicy Tielinu i czy doszły tam już także straże tylne, powstrzymujące pościg japoński, a tak samo, gdzie obecnie stoją armie japońskie i jakie zajmują stanowiska? Jedna z dzisiejszych depesz zawiera wiadomość, że na wielu punktach walka toczy się jeszcze, a to nasuwałoby przypuszczenie, że rosyjskie tylne straże są jeszcze w pełnym kontakcie z nieprzyjacielem, albo też, że Japończycy wykonują dalej manewr obejścia Rosyan od strony zachodnio-północnej.

Ogłoszone wczoraj w Petersburgu dwa dalsze raporty generała Kuropatkina zawierają wprost straszne szczegóły bitwy, poniesionej przez Rosyan klęski i rozpaczliwego odwrotu. Dowiadujemy się z nich, że z pierwszego syberskiego pułku piechoty po bitwie pozostało zaledwie 3 oficerów i 150 szeregowców, a z pułku dorpackiego tylko 2 oficerów i 619 szeregowców. Odwrót odbywał się nie drogami, lecz przez pola. Kuropatkin przyznaje, że Japończycy zawdzięczają zwycięstwo swoje głównie doskonale — już w czasie pokoju — zorganizowanej służbie wywiadowczej.

Także wieści i raporty o stratach obustronnych są dotychczas niedokładne i sprzeczne. To tylko pewne, że są one ogromne po obu stronach. Według doniesień korespondentów angielskich, Kuropatkin ma jeszcze do dyspozycyi 160.000 zdolnego do walki wojska.

Podobna sprzeczność panuje w doniesieniach o dalszych zamiarach rządu rosyjskiego. Podczas gdy z jednej strony zapewniają, że decydujące sfery rosyjskie skłonne są już do nawiązania rokowań pokojowych, nadchodzą z drugiej wieści o bliskiej rzekomo mobilizacyi całej armii rosyjskiej.

Wiadomość, jaka nadeszła wczoraj z Waszyngtonu, jakoby Japonia zamierzała teraz zaproponować Rosyi pokój na lekkich warunkach, także już spotkała się z stanowczem zaprzeczeniem.

(Telegramy „N. Reformy" z 14 marca.)

Walki w odwrocie.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z armii Kurokiego pod datą 12 b. m.: Odwrót Rosyan z Mukdenu rozpoczął się dnia 9 b. m. i odbył się **w zupełnym nieładzie**, który zapanował w chwili, gdy Rosyanie spostrzegli, że japońska piechota i artylerya ich ściga. — Wczoraj **zetknęła się** dywizya japońska z dwoma rosyjskiemi pułkami, cofającemi się na drodze do Tielina. Japończycy zeszli ze wzgórz **i ruszyli przeciw tym dwom pułkom**, które starały się przełamać linię japońską. Po zaciętej walce, w której ogień artyleryi japońskiej okazał się bardzo skutecznym, **4000 Rosyan poddało się razem z 10 armatami.** Straty Japończyków wynoszą tutaj 100 ludzi.

Gen. Herszelmann odcięty.

Berlin. Petersburski korespondent „Local Anzeigera" dowiaduje się, że w rosyjskich kołach wojskowych panuje wielka obawa o los korpusu gen. Herszelmanna, **który ma być podobno odcięty od reszty armii.** — Słychać nawet, że generał Herszelmann **już kapitulował.**

Armia Liniewicza.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi, że walki jeszcze się nie skończyły. Oyama dokłada wszelkich sił, aby zniszczyć armię I. rosyjską. Gen. Liniewicz na lewem skrzydle poniósł stosunkowo niewielkie straty, mianowicie 20.000 ludzi (nie licząc jeńców) i 6 dział maszynowych. **Armia Liniewicza znajduje się w Tielinie.** Los innych oddziałów jest **niepewny.**

Nie dojdą do Charbina.

Paryż. Według doniesień korespondentów pism francuskich, zwłaszcza zaś według relacyj korespondenta „Echo de Paris", położenie armii rosyjskiej na widowni wojny jest wprost rozpaczliwe. W razie zbiegu niekorzystnych okoliczności, prawdopodobnie **ani jeden żołnierz rosyjski nie dojdzie do Charbina.**

Okropna sytuacya.

Paryż. Z Charbina donoszą, iż panuje tam **okropny chaos.** Tysiące rannych umieszczono w domach prywatnych; brak szpitali, lekarzy i służby sanitarnej. Większa część lekarzy pozostała w Mukdenie. Daje uczuwać się brak chloroformu, jodoformu i środków antiseptycznych. Służba sanitarna zdezorganizowana. Na dworcu kolejowym umieszczono razem rannych, umierających i zmarłych. W Tielinie tesame stosunki.

Straty rosyjskie.

Tokio. Straty Rosyan koło Hsinheng, od chwili obsadzenia miejscowości Tinheczeng w dniu 24 z. m., wynoszą: 2200 karabinów, 6 karabinów maszynowych, 3200 nabojów karabinowych, 11.500 granatów i szrapneli, 33 mil angielskiej kolejki polnej, 450 wozów oraz wiele innych zapasów i środków żywności. Rosyanie pozostawili koło Hsinheng **1200 trupów**, 800 Rosyan wzięto do niewoli. Straty Rosyan w tej okolicy wynoszą około 20.000.

Londyn. Korespondent Biura Reutera donosi via Fuzan z obozu generała Kurokiego w Mukdenie pod datą 12 b. m: Z każdą godziną coraz bardziej okazuje się ogrom klęski rosyjskiej. Do dzisiaj naliczono na placu boju 25.000 trupów rosyjskich. Ogół rosyjskich strat dochodzi do **100.000.** Do niewoli dostało się **50—60.000.** Zdobyto przeszło **70 armat**, oraz ogromną ilość amunicyi i zapasów.

Londyn. Według najnowszych doniesień angielskich korespondentów wojennych, straty rosyjskie wynosić mają ogółem **176.500 ludzi.**

Straty Japończyków.

Londyn. Korespondent Biura Reutera przy armii generała Kurokiego donosi z Mukdenu „via" Fuzan pod datą 12 b. m.: Straty Japończyków nie są większe, aniżeli były w poprzednich bitwach. Nawet w armii generała Kurokiego nie są one większe i wynoszą **5000 zabitych i rannych.**

Ogólna mobilizacya?

Paryż. Do „Echo de Paris" donoszą z Petersburga, że postanowiona jest **ogólna mobilizacya całej armii rosyjskiej.** Ukaz, dotyczący mobilizacyi czterech korpusów, które pierwsze w jak najkrótszym czasie mają być postawione na stopie wojennej, jest już podobno podpisany przez cara. Naczelne dowództwo armii na polu walki obejmie rzeczywiście w. książę Mikołaj Mikołajewicz i to z nieograniczonym zakresem władzy. Jego szefem sztabu będzie obecny minister wojny, generał Sacharow (starszy), generał Suchomłynow otrzyma misyę uspokojenia Kaukazu, naczelne zaś dowództwo nad armią w Rosyi powierzone zostanie w. ks. Włodzimierzowi.

Paryż. „Echo de Paris" donosi: Wkrótce dokonaną będzie **mobilizacya 400.000 ludzi.** Mianowicie zmobilizowane będą: czternasty korpus w **Kijowie**, piętnasty korpus w **Warszawie**, druga dywizya piechoty gwardyjskiej w **Petersburgu**, trzecia dywizya gwardyjskiej piechoty w **Warszawie**, druga dywizya gwardyjskiej konnicy w **Petersburgu**. Mobilizacyę korpusu grenadyerów w **Moskwie** już zarządzono.

Petersburg. Wkrótce dokonaną ma być **mobilizacya.** Car przyjął wczoraj Dragomirowa i konferował z nim czas dłuższy.

Projekty pokojowe.

Waszyngton. W tutejszych kołach dyplomatycznych sądzą — jak donosi Biuro Reutera — **że Rosya i Japonia będą musiały zaniechać dalszego prowadzenia walki**, z powodu wielkich trudności finansowych. Jak słychać, zastępca jednego z mocarstw neutralnych, które jest w tej sprawie interesowane, doniósł niedawno swojemu rządowi, że są widoki pomyślnego porozumienia się Rosyi z Japonią. — Z innej strony dyplomatycznej zapewniają, że pole bitwy będzie pierwszą widownią rokowań pokojowych.

Londyn. Z Waszyngtonu donoszą, że „Central News" pisze: Przed tygodniem rząd rosyjski wobec francuskiego wyraził życzenie poznania choć w przybliżeniu warunków Japonii w sprawie pokoju. Dziennik dodaje, że wie na pewne, iż rząd angielski przedstawił już przed tygodniem w krótkim zarysie warunki, jakie postawi Japonia.

Petersburg. Mimo urzędowych i półurzędowych zaprzeczeń, krążą tu znów pogłoski i to w bardzo pewnej formie, że rokowania pokojowe nawiązane zostaną już w dniach najbliższych.

Trudności finansowe Rosyi.

Paryż. Z Petersburga donoszą, że pomiędzy delegatami francuskich instytucyj bankowych a rosyjskim ministrem skarbu nie doszło do porozumienia w sprawie nowej pożyczki i że z powodu tego pożyczka **będzie odroczoną.**

Chińska neutralność.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Niuczwangu: Zarząd chińskiej kolei żelaznej zawiadomił o wstrzymaniu całego ruchu na linii Inkau—Sinmintin, oraz zarządził dostawienie całego parku kolejowego do Kinczu. Ma to wszystko na celu zapobieżenie naruszeniu neutralności przez Japończyków, dla których niedawno przewieziono wielką ilość ryżu do Sinmintin.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 14 marca).

Wiedeń. Prezydent Vetter zawiadomił Izbę poselską, że jest chory. Prezydent ministrów Gautsch przedstawił nowego ministra obrony krajowej, Schoenaicha. Zgłoszono interpelacye i wnioski, w ich rzędzie interpelacyę Abrahamowicza i tow., i Flondora i tow. w sprawie zarządzeń władz pruskich w Berlinie, Kolonii i Frankfurcie co do sprzedaży bydła, importowanego z zagranicy na szkodę bydła, dowożonego z Austryi.

Nastąpiły obrady nad wnioskiem Derschatty o wybór osobnej komisyi dla określenia stosunku Austryi do Węgier. Wnioskodawca obszernie motywuje swój wniosek i przypomina słowa, które baron Helfert wypowiedział w r. 1876, że dualizm z roku 1867 nie jest organizmem, tylko mechanizmem, najprymitywniejszego i najniezręczniejszego gatunku. Słowa te Helferta dziś się potwierdzają. Mowca wskazuje na to, że nawet w ustawach ugodowych austryackich i węgierskich są różnice, następnie krytykuje ostro instytucyę delegacyj wspólnych, które pozbawiają Izbę posłów nawet prawa budżetowania w sprawach wspólnych. Uchwały delegacyj często nie odpowiadają zapatrywaniom większości Izby posłów, w niektórych zaś sprawach, gdy obie delegacye obradują wspólnie, uchwały nie odpowiadają nawet mniejszości Izby poselskiej. Ustawa z r. 1867 wytworzyła państwo nam przeciwne, a teraz może nawet utworzyć państwo nad nami. Mowca domaga się uchwalenia swego wniosku.

Lecher ubolewa, że parlament jest wyłączony z rokowań, jakie prowadzi korona z przedstawicielami ludu węgierskiego w sprawie dla parlamentu tak bardzo ważnej. Obowiązkiem rządu byłoby objąć przewodnictwo w tej kwestyi. Prezydent ministrów w mowie programowej nie powiedział, czy jest za, czy przeciw rozdziałowi Austryi od Węgier. Mowca ubolewa, że traktat handlowy z Niemcami nie został jeszcze przedłożony ze względu na Węgry i wątpi, aby węgierski parlament traktat ten odrzucił dlatego, że jest zawarty do r. 1917, gdy według formuły Szella powinien być zawarty do r. 1907. Węgry nie myślą obecnie o rzeczywistym rozdziale cłowym, lecz o linii cłowej. Jesteśmy silniejsi skarbowo i gospodarczo, lecz w polityce Węgrzy są silniejsi. Jeżeli kierujące czynniki dają się pozbawić swoich praw, to zastępcy ludu muszą sami dbać o siebie.

Przemawiają posłowie Schöpfer, Ferri i Scheicher.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Komisya ekonomiczna uchwaliła wybrać subkomitet, z 8 członków złożony, dla wniosku Pfaffingera o wydzielenie agend górnictwa z ministerstwa rolnictwa.

Wiedeń. Dziś po posiedzeniu Izby odbędzie się posiedzenie Koła polskiego. Na porządku obrad: wniosek Derschatty.

Nowela przemysłowa.

Wiedeń. Komisya przemysłowa rozpoczęła dyskusyę nad nowelą przemysłową. Minister handlu Call obszernie wyłuszczył motywa, dla których rząd nie przedsięwziął obecnie całej reformy przemysłowej, do przeprowadzenia której z powodu kończącego się wkrótce sześciolecia poselskiego brakłoby czasu, a przedłożył tylko projekt noweli przemysłowej, której zadaniem będzie uczynić zadość wielu wymaganiom rękodzieła i przemysłu. Minister prosi, aby nie uniemożliwiano tej częściowej reformy przemysłowej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 14 marca

Kościół i państwo.

Paryż. „Figaro ogłasza artykuł ks. Wiktora Napoleona, wskazujący na konkordat Napoleona I, tego, który podniósł powagę państwa, i zwracający się stanowczo przeciw dążeniu o wypowiedzenie konkordatu.

Dżuma.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Walparaiso. W porcie Izagna wybuchła **dżuma.** Codziennie pada ofiarą zarazy setki osób.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 marca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 684·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 798·50. Akcye Anglobanku 299·50. Akcye Unionbanku 560·—. Akcye Länderbanku 467·50. Akcye Bankvereinu 564·25. Akcye Bodencredit 1043·50. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547·—. Akcye kolei państwowych 663·—. Akcye kolei południowej 93·—. Akcye kolei Elbethal 428·—. Akcye kolei północnej 5610·—. Akcye kolei czerniowieckiej 598·—. Akcye Alpiny 525·50. Akcye Rima Muranyi 543·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2658·—. Akcye Fabryki broni 576·—. Akcye Tureckie tytoniowe 335·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1080·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·45. Renta majowa 100·40. Renta koronowa austryacka 100·80. Renta koronowa węgierska 98·40. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·85. 5% Listy Banku hipotecznego 11·—. 4% Listy Banku krajowego 99·70. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·05. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·15. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·80. Losy tureckie 142·25. Marki 117·23. Ruble 252·75.

Usposobienie: Spokojne przy dość ustalonych kursach, tylko ciężkie papiery montaniczne idą w górę, w końcu osłabione.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.